

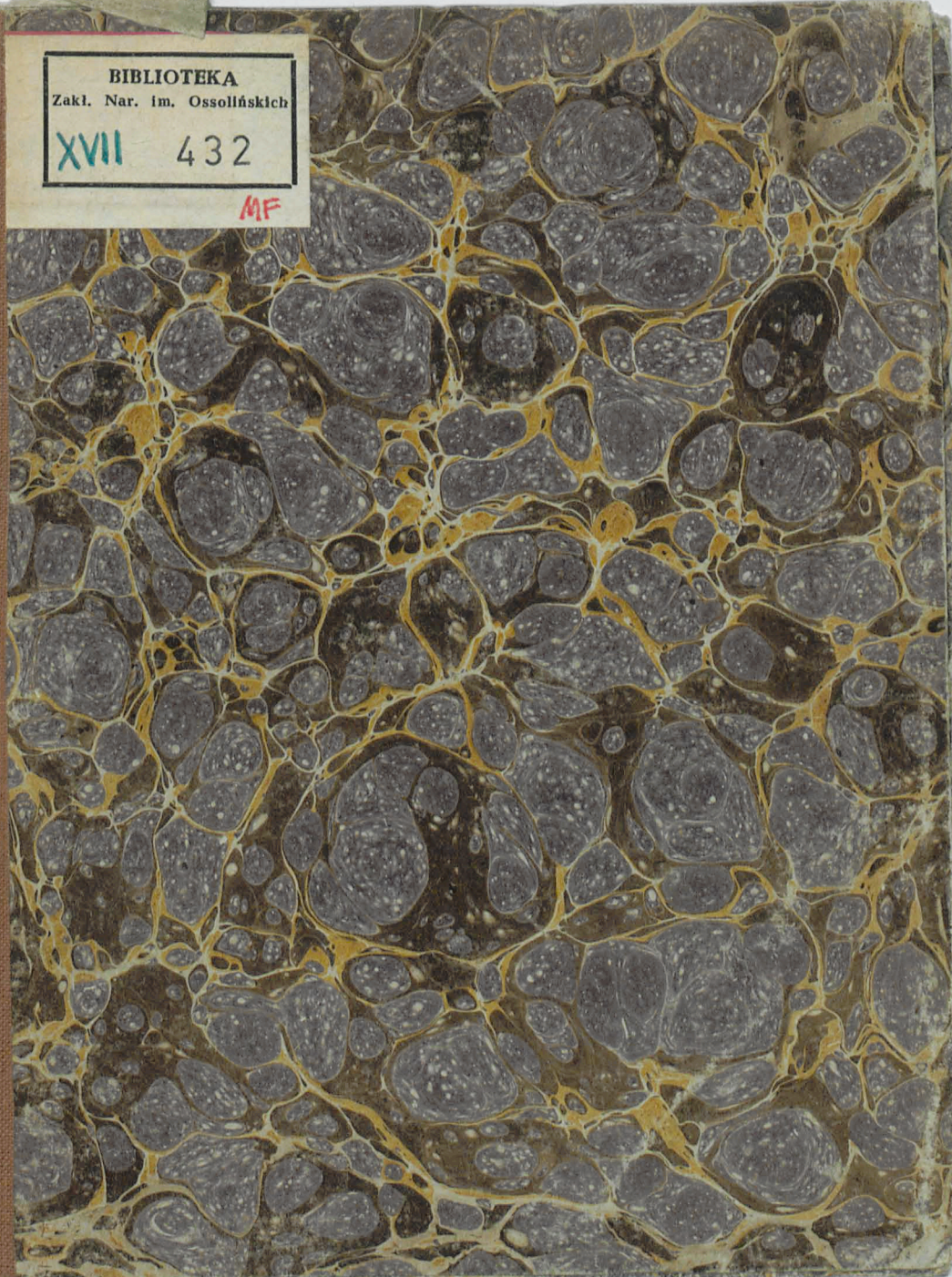
BOss XVII-0432

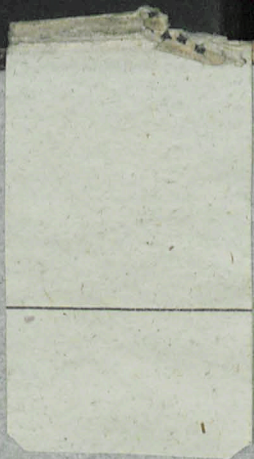
Krajewski Jan.
Chimera albo historia
o jej zwalczaniu...
Poznań, Marcin
Wolrab, 1604.

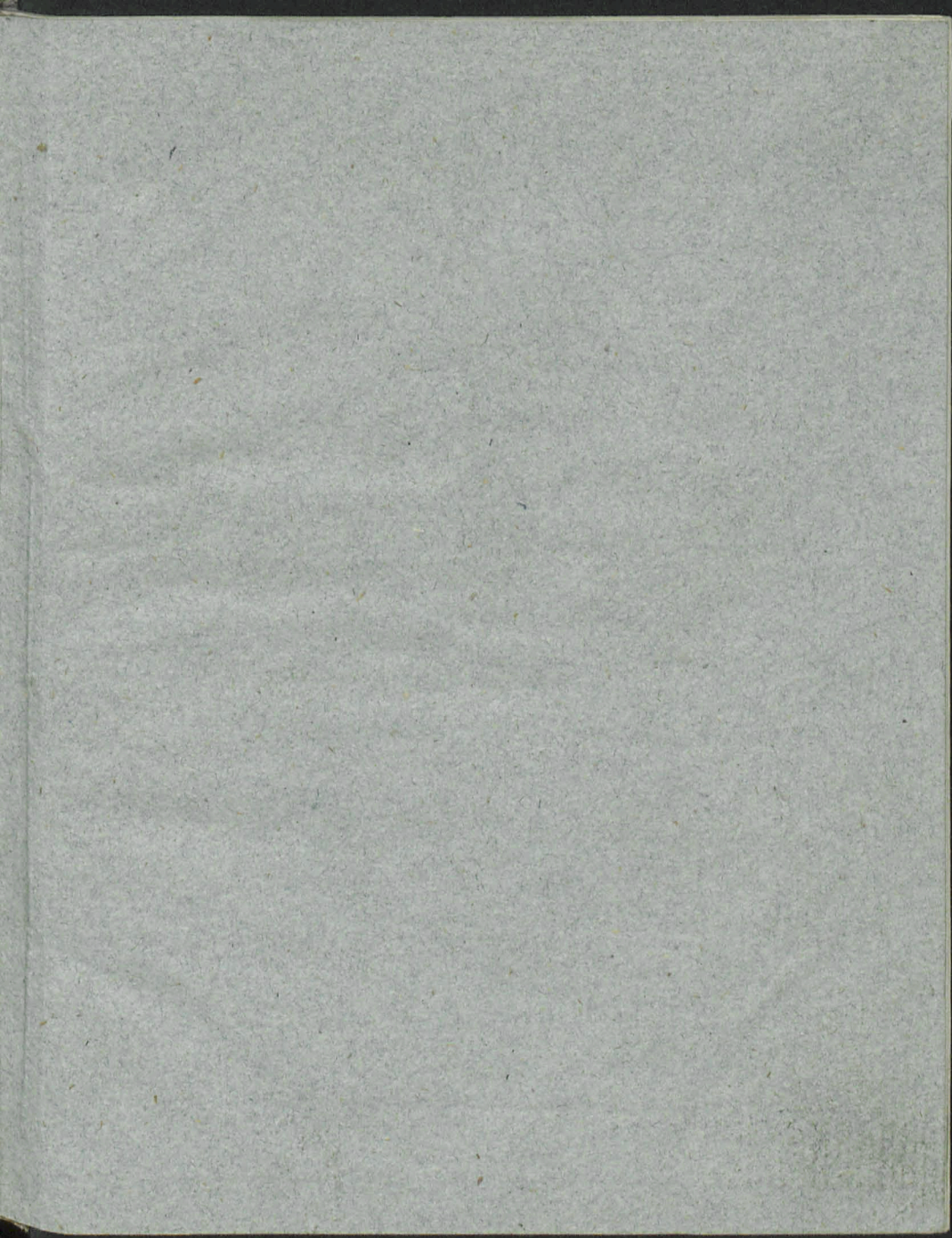
BIBLIOTEKA
Zakl. Nar. im. Ossolińskich

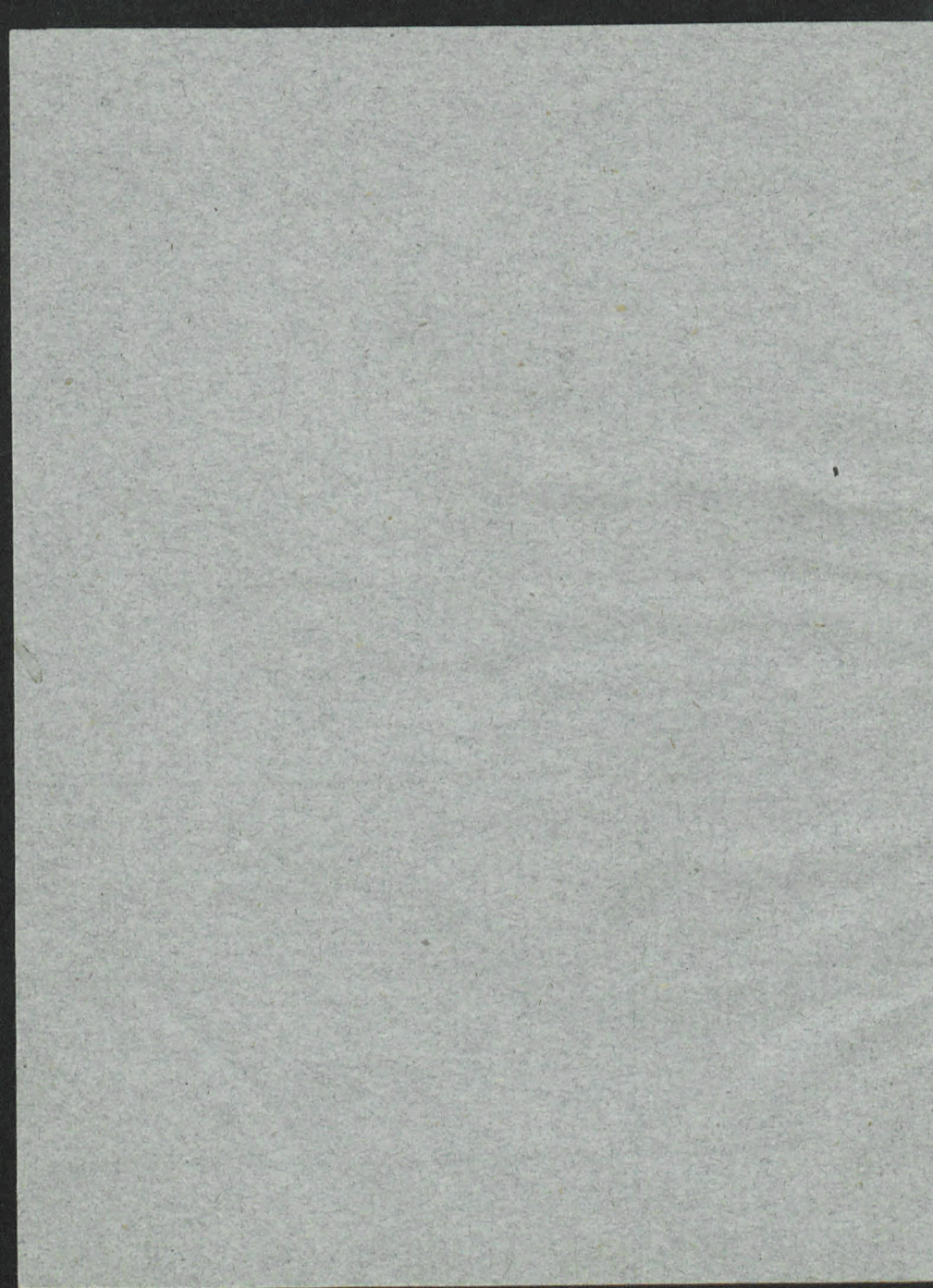
XVII 432

MF









193

CHIMERA,
ALBO
HISTORIA

O jej zwalczeniu.

2



X. 195.

PRZEZ
JANA KRAIEWSKIEGO,
Teraz Nowo wydana.



VV POZNANIV

Drukarni Marcina Wolcaba / Roku
Panskiego / 1604.

8.016

CH I M E R A
Ważacny Herb Te^o Wości B.
 Jerzego Ostroroga ze Lwowa, r. c.



Czym Apollo czym Nawors Bog wotenny srog!
 Tym wsiłkiem przyzdobiony ten to kleynot drog.
 Uboadź na Walecz Herbu pr. sławnego!
 Okriciem cnot wsiłki y męstwa wielkiego.
 Ják bystr. ścia przechodzi Jelen wietro nogi!
 Wsiłkie inſe zwierzeta czego znakiem rogi.
 Te ktore sa na Szelmie tak dom ten wza czności!
 Przechodzi wiele inſych y wbiſkrey dzielności.
 Wiece Karon! co znaczy ſterza Szelm przebiry!
 Inde je tey znacnie ſlujel przodek znamienity.
 Ajś pole czerwone takfo taſne wſiedzic!
 Tak twa ſława y ſprzodki niezakreſa bedzie!



XVIII - 432 - III

Je' Gosci Pánu B.

Herzemu Ostrorogowi / ze

Lwowka r. r. Pánu swemu
Milościwemu.

JAN KRAIEWSKI.

Rzypatrujac sie tak wielkiey zacności /
Myśliem coby twey osobliwości.

Godnego wspom. miłościwym stawie /
A chec obiawić.

Szcerze ku twemu domowi skloniona /
Dsilnie zycząc / abys tę ty ona.

Gardzić nieraczył / lecz sie kontentował /
A włajce chował.

Gdyś ni mi złota Thagus złoto plawny /
Ni perel daie Indyjski kray stawny /

Lecz co sie w domu w bogim zdobyło /
Toć sie stawiło.

Corki rośkosy niosąc od Thyróna /
Ten to tym nowy y iak od Thyróna /

Nie wczny prawie / bo co spustych lasow /
Pisać tych czasow.

Niechay ci iednak wesolo spiwania /
Muzy rośkosne niech opowiedaia /

Winczowanie me o Bogow zyczlivych/
Godzin szeszliwych.

Ktoze by byly prozne twey zabawy/
Prose staw sie im niegardnie lastawy/
Zeby twa wdziecznosc y napotym znaly/
A wystawialy.

Gdyś nic tak zdaru iako wiec z ochoty/
Te troche pisma za pyśne kleynoty.
Przymi odemnie/ a podle me checi/
Miey na pamieci.

Jak Artaxerxes kiedy był witany /
Od ludu swego choynie darowany /
Dat tam kto co mogł nie zwycięzonemu /
Krolowi swemu.

Jeden v bogi vyżrzał to sprzygody /
Niemaiac co dać garśc tylko dal wody /
Ktora vprzeymość serdecna znaczyła /
A cheć wzbudzila.

Krol iako baczny nie wzgardzil ochoty /
Wolal ia nizli one to kleynoty.
Tę prose niegardz checia slugi twego /
Zbaczenia swego.



POCZA

POCZANTEK,

Bellerophontá szczęście meſtwo opiſuiel/
 Onegoſ Ephrygiyſkiem Kroleſm bydź miánuie.
 Syn zacnego Glaukuſá Krolá Korynſkiego/
 Który był od Praxuſa zwalczony możnego.
 Krolá Argow / y przymuſon aby ſwe poſtugi/
 Oddawał mu on wiezien gdzie przez czas niedlugi.
 Mieſzkający na dworze Praxuſa onego/
 Załochala ſie w nim właſna żoná iego.
 Stenobea prze gładkoſć y piękna poſtawę/
 Chcac go zżyć y mieć z nim potáiemna ſpráwa.
 Napierw tego widzenia wſobie myſlić iela/
 Jakoby miłość onei przezeń skutek wzięła.
 Trapi ſerce miłościá zaſtrzału frogiego /
 Myſlił ák by zniwolić młodziencá onego.
 Czý zaniſ obráca y ſerce ſtrapione/
 Káda by wypełniła myſli ulubione.
 Obawia ſie powierzyć chce bydź miłowána /
 Niechce bydź powodem / á bázro ſtroſkana.
 Przystęp trudny do rozmow chęci pokazania/
 Awo ia z mordowały takie rozmyſlania.
 Aż na koniec nie mogła tak wielkim ciekomości /
 Wytrwać ogniu frogiemu / y takim trudnoſćiom.
 Powierzyła mu ſie ſwych ſerdecznych ſkrytoſci/
 Dáry iemu przeważne dawaiac z miłości.
 A płomien on ognisty chcac ſwoim ſtáraniem/
 Dżasić ſwoia zadja / y ſpolnym tochaniem.

Kzece mi : prze vrodęy twe piękne sprawy /
Dzielność takieś przystoynay grzeźczne zabawy.
Prze postawę przyiemna y prymioty twoie /
Koskochało sie wtobie zbytne serce moie.
Nie odrzucay że prośbę tey moiey miłości /
A vzałiwszy sie inś takich doległości.
Weś podarek odemnie godney vważenia /
Życząc mi wtey ciepkości iakiego vżenja.
Wymawiał sie iako mogli młodzieniec wstydlivy /
Niemaiac iey iako zbydż chciał vćiec pierzchliwy.
Ktorego gdy niemogła namowić swa mowa /
Vczyniała do niego rzecz : mowiac takowa /
Niś widziś damci ieseże wiekśy vpominek /
Tylko sercu badź Panem a wypeln vczynek.
Bierz pożytek odemnie serdeczney miłości /
A miey przysobie wśyśtkie naše te skrytości:
On młodzieniec z Krolewskiey a wrodzoney cnoty /
Wgardzył takie namowy y wśyśtkie kleynoty.
Schoway mowí podarki a moiey mlodości /
Nie kuś Pani nieszczęsna y takich skrytości
Nie obiauiay przedemna / ni do vsu moich /
Przynoś wiecey takowych omylnych słow twoich.
To widziawszy iż była od niego wzgardzona /
Szła pedem do Praxusa gniewem zapalona.
Obwiniła z potrwarzy młodziensa onego /
Żaluiac zniewolienja swego gwaltownego.
Mowi zplaczem zdradliwa / sluga ten ktorego
Przymiodleś tu nadwor swoy / czaśu niedawnego.

Smiał

Sniał sie kuścić ó enote do świadczenia tobie /
Namawiał mie chcąc mie zwiesć y zniewolić sobie.
Kownym mi sie powiadał w Państwie y w zacności /
Stan moy chcący obelżyć ku moiey ciężkości.
Krolem sie bydź nazywał obiecował dary /
Przymuśał mie bydź kwoli skądzey zawse miary.
Agdy mie ius swa nowa zwiesć ku miśli swoiey
Niemożł / puścił sie za mna do lożnice twoiey.
Tamżemie chciał gwałtownie przymusić ku sprawie /
Tajemney lecz wždy Jowiś weyrzał tak laśkawie.
Sem mu sie zmocy iego wydarłá tym precy /
Niestuchając stow iego ni zelżenia wiecey.
Awo mi sam jest świadkiem obelżenia mego /
Saknia ktoram porwała z strachem ná znak iego.
Bo iey odbiegł pierzchliwie zdráycá vćielając /
Kiedym tu plá do ciebie o gwałt nárzekając.
Semści sie mey krzywdy á mego zelżenia /
Niecierp zdráycy takiemu z swoiego bacżenia.
Bo nie tylko zniewáżył stan moy zacność twoie /
Aleć myślił ná gárdło bymie był ná swois.
Wola wprzod mógł namowić / á zás chciał nápráwić
Mnie / albo wiec teř y sam żywotá cie zbáwić.
Tu Krol zaras v wierzył gniewem zápalony /
Jal ná sobie zdzieráć pyśne śaty ony.
Saluiacy despektu obelżenia swego /
Poczał myślic o zgubie młodziencá onego.
Krorego jednáł zátracic dla ostáwy w domu
Niechiał / y wspomínáć niekázal nikomu.

Alę listy napisał do Szwagra swojego /
Chcac go tam mieć vniego ius zatráconego.
Wypisawşy mu on żal / y domu zelzenie /
Kazał by był podány wopatrzne więzienie.
Jobátes Swagier Krolá Praxusa możnego /
Ná zemsejnie vczynku tak popelnionego.
Niechciał go przecie stracić lecz żeby ná woynie /
Náčzolo wystáwiony zginál tak przystoynie.
A żeby pod Prátextem woyny nie dla winy /
Smierć podiał znałomita / á to z rey przyczyny.
Iş go widzac mlodziencá bázro vdátneho /
A przystoyney dzielności wrozum nie podlego.
Wiodac woynie z Narody wten czas postronými /
Postál go aby sie bił / y potykał z nimi.
On chociaş był ná czoło zaraz wystáwiony /
Vşedł wşedy obronno namniey niezraniony.
Wdziawşy čiásna przyłbice á miecz vştalony /
Wziál wrece gdzie poteznie y nienáganiony.
Mestwem wielkim y sercem / pobil huffce wielkie /
Nieprzyaciól nawálnych / y ich mieyscá wpełkie.
Przebit ná kon skoczşyşy ani obiezdżony /
Mezni woystko siełacy zrey y owey strony.
A Mars zaśie patrząiac naiego dzielności /
A mestwo niespodziane wtałowey mlodości.
Obşedł sie z nim lástkawie y tymgo dárował /
Otrzymane zwycięstwo tam mu obiecował.
Gdzieby tylko pokusil szczesćia zyczliwego /
Sawşe miał bydz zwycięşca swego przeciwnego.

Jobates sie dowiedział y zdziwił sie mestwu/
Chakiemu y dzielności y iego zwycięstwa u.
Postał go podrugiraz bybel zatraczony/
Lecz on obronno vszedł skazdey zawsze strony.
Bo ilekroć naczolo bywał wystawiony/
Zwielka szkoda przeciwnych bel niezwyćiezony.
Ktorego godj Jobates ni przeskrwawe boie/
Mogł zgladzić ni przes woiney prze mysly swoje.
Spraczowany misłami a przesczas niemaly/
Ze ani go snu skrzydła czarne okrywaly.
Tu sie chczacz mścić despectu tu zaśie mlodości/
Zaluiaczy a meznei y iego dzielności.
Czo by sobie poczacz miał niewiedział wtei mierze/
A wiedzaczy poblizu o strasznei Chymerze.
Albo dziwei wlicí iei na gorze rzezonei/
Chymera/ y pomysliet /aby tam do onei.
Godziny tak straszliwei iáchal ku zwalczeniu/
Uminiacz by miało bydz po iego skonczeniu.)
Jakóß straszna rzec belá nietilko zwalczeniu /
Podobna/ ale owšem straszna ku widzeniu.
Gora taka na ktorei dziw chymera belá/
Nie iednego okrutnei smierci nabawila.
Gora zlego przistempu wedrwziach straszne dzywy /
Centaurus Briareus dziewiesil brzydliwy.
Staly y rozmaitych rodzajow bestie/
Ktore w onczas psowaly tam meznie nácie.

A zaś sama chymera dziw nie zwyciężony /
Głowy trzy palaiacze także trzy ogony.
Głowe lwia / smocza / koźia / a duch ogień żywy
Zust onych (nie tak sam dziw) iak płomien strażliwy
Gdzie nietelko lotnykon mogli by swoim skotiem /
Doiachawşy tam przebydz lecz y bistrzem okiem.
Strach weirzec nagadzine ktorei y skridlaty /
Pegas ledwie podolał w moc zwielfa bo gaty.
Gdy tedy iuż zdecretu Jobatesowego /
Przyşpedł czas iachania domieisczja onego.
Billerophon przemyşliak iak nabardzei orym /
Aby dziw on zwałczyć mogł czo by y napotym.
Wieczna sława dzielności y teş meşwa iego /
Została tu naziemi v narodu wşego.
Jachal meşny mlodziencz do mieiscza onego /
Chcacz pokuşić natych miast şczęscia zycliwego.
Przyiachawşy ku gorze wyşey omieniony /
Azeby bel tym şroşşy tam gadzynie onei.
Kazał ludu swoiemu by las wprzod rambali /
Gdzie lwioni okrutnina on czas mieşkali.
Potym kazał ze spodku kopać rowy wielkie /
By przeşuchoşć wytraćil one dziwy wşelkie.
Bo tam belo nagorze ieżioro şkodliwe /
Kedy sie wiecz chowały bestie brzydliwe.
Przekopaly poniki zaczym mezoştało /
Wody niez (gdzie robactwo) drobne pozdichalo.

Prze

Przistemp też oswobodziel gdzie lás był niemaly/

Alwi srogie bestie záras zuciéaly.

Gdy ius przisto potkać sie z onem dzywem srogiem/

Poskoczéł náš wym koniu chetnie predko nogiem.

Przesiadł sie na Pegaza potym skrzydła tego/

Ktory go záras zaniósł domieyszą onego.

Tám bedacž pogtowiú wšístek v zbroiony/

Dirży dzywy nie znošne strachem o gármiony.

Westchnie ku bogom swoim by go ratowali/

A ná tego potyczke wespót znim pátrzáli.

A Mars sie go vzałik Bog niezwiéiezony/

Poniewáz był niestušnie bardzo oškárzony.

Dodał mu záras serca y przycynil méstvá/

Zyczacz mu nad ogromna gádzina zwiéiestua.

Gdzie stóiacž pogotowiú á bardzo struchlaly/

Czełal na one dzywy by sie potykály.

Potym gdy go ogromny Briareus zoczel/

Záras łniemu gniewliwy bardzo chyzo skoczéł.

Chezacz go zabić aby nim bržidkie gárdlo swoje/

Tám napášt/gdzie sie meznie potkali oboie.

Miał potyczke y strážna zdiemiesilem onem/

Lecz go przebiel narych miast mieczem v stalonem.

Tám ze poległ pierwszy strach dziemiesiel brzydliwy/

Anastapiel Centaurus zguby iego chciwy.

Jten zabit odiniego gdzie ius serca sobie/

Dodał/ze pogromiel te bestie obie.

Potym

Potym go zoczy Chimeray bestie one /
Ze od Bellerophonta ja ius pogromione.
Wda sie pedem kniemu a glowy trzy ony /
Puscaia siebie plomien y nie vgaßony.
Ktorem ona zwykla wicz y nabardzei skodzić /
Lecz isz pegaz kon lotny vmiat wto vgodzić.
Ze vchodzil onemu srogiemu plomieniu /
A wrym belo łaczniei przisć ku iei zatrączeniu.
Kzucisie nan swoiemi vsty brzydly wemi /
Pegaz sie wzgore vniost y strzydly lotnemi.
Potym ia zas napadßy anispodziwana /
Kiedy prawie zobaczy wpol nadmordowanu.
Potkal sie znia ius smielei pozadawal rany /
Nie bendacz sam by namniei iesze spraco wany.
Wcial iei wprzod glowe lwia gdzie chymera ona /
Bedacziadem skodliwem bardzo zaiusona.
Thnieniem onym straslywym ktorim zabiala /
Niemogacz ius zgladzic pozrzec gotam chiala.
Kozdiewi nan passceke pegaz znim na strone /
Vskoczy (wrym przypadßy) zetnie glowe one.
Gdzie strzecia ile kozia łaczniei mu moiwac /
Belo bo sie / nietak znia przysto mu mordowac.
Za skoczivßy wtel potym vntie trzy ogny /
Tam ze zaras dokonczy godziny ony.
Otrzymawßy zwyciestwo chwalet swoie bogi.
Semudali sto mestwa na taki dziw srogi /

Potym

Potym przebeł ono mieiszeze kandy woda bela/
Alic sie nan rozmaita gadzina rzu ciela.
A ten ostaték wšelkych narodow bestie/
Pobiwšy vbezpieczył pobliskie naie.
A tak všedł obronno a niezwyćiezony/
Czego gdy sie dowiedziały kraie wzytkie ony.
Triumphy mu radošne zochota czynili/
Naznał wiecznei pamiecy offiari palili.
Jobates teš triumphy zwyciešcy takiemu/
Kazał cynic /gdzie iachal/ y sam przećiwiemu.
Siachawšy sie przywitał iał rownego sobie/
A czorke swa obiecał zaraš wtei dobie.
Radował sie zwycieštwu hoinie wdarował/
Tam je by gody wyzić bardzo všielował.
Bellerophon dziełował zazycliwošć one/
Naty ch miast Jobates a wziął czorke ža zone.
Jakie gody przepyšne y iakie wesele/
Zwycieštwu tał wielkiego kedy inšych wiele.
Gynęło od ogromnei bestiei brzydliwei/
A teras tam niezstało zadnei drapiešliwei.
Wygladzone prze szczęście y meštwo dzielnego /
Bellerophonta mlodziencza inz pomienionego.
Dšlyšawšy štenoba o zwycieštwie iego/
O Triumphiech radošnych załowała tego.
Ze niestraczon spotwarczy yiei o škarzenia/
Ješcze došedł ze i domem spowinowaczeni.

Cześćcia zaliu z zadrości śmierci sobie żadała /
 Cześćcia też dla ostawy ktorei wiść nie miała.
 Zabiela sie nedznieza alic winie obie /
 W czym drugiego chciała miecz poniosła na sobie.
 Strá piely myśli serce a serdeczne rany /
 Na swei stawie nie chciały iusć cierpieć nógány.
 O strem mieczem wderzy a krwawe strómienie /
 Zona duşe od ciała aß w piekielne cienie.
 Itak ci w potna myśl przed sie wziećcie złośnie /
 Strácielo duşe matnie y percze zalpne

S V M M A.

Takie szczęście przedziwne Krolewiczá tego /
 Bellerophonta młodziencza iusć pomienionego
 Bedacz Kroleu y zoica / y z swoy dziedziny /
 Poiman od Pratusá iako więzien y nny.
 Tam bendacz sluzic musiał a rownemu sobie /
 Krolewá sie w nim kochá zaras wrei ze dobie.
 Wzgardzona iusć od niego starzy a falsz wie /
 Potempita go na śmierc a lic on zas żywie.
 Przeto tilko ta chytrość / a szczęście dzielnego /
 W tym wierşu opisane koniecz falecznego.





10,606

6422
1

